

Imprezy, których "sama sobie zazdroszczę"

Wpisany przez Jadzia Klaczak

środa, 08 grudnia 2010 21:51 - Poprawiony środa, 08 grudnia 2010 22:01

To było już jakiś czas temu, ale wrażenie pozostało: Zdarzają mi się takie chwile i takie imprezy, których "sama sobie zazdroszczę". Tak się ostatnio czułam po koncercie naszych przyjaciół z zespołu "Do Góry Dnem" w Leśniczówce. Najpierw te piosenki - takie fajne, takie bliskie... I te ich głosy: radosmy, krystaliczny Oli, niegładki, oddziaływujący - Marka Kuca i niepodobny do innych, uwodzący głos Śliwki - wszystko to razem - pycha! Ale i tak to nie muzyka uczyniła z tego wieczoru zdarzenie wyjątkowe, ale jego atmosfera. Gdybym miała określić ją jednym słowem, powiedziałabym: radość. Radość podśpiewujących słuchaczy, że tak nam cudnie grają, radość podsłuchujących nas muzyków, że tak się ich występ podoba. Jeszcze grajcie...!

No i jeszcze jedno - zgadzam się z Markiem, że rezygnacja z przenoszenia takich wieczorów na plastikową dyskietkę ma sens i jest zachętą do wychodzenia z domu i spotykania się z muzyką i przyjaciółmi, ale wypuszczenie w eter bez zapisu Najdłuższej-Turystycznej-Piosenki-Świata jest NIEPOWETOWANĄ STRATĄ dla świata. Co tam świat! Dla nas!

Pozdrawiam i już się cieszę na następne spotkania,

Jadzia